Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Kraków, dnia 10 Czerwca 1925 roku. Nr 5.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 20 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Prenum. kwart. 1 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 3544 Konto czekowe P. K. O. 404,983

Praworządnością i sprawiedliwością, państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Klątwa demagogji.

Każda rzecz zła mści się prędzej lub później, karząc czasami i takich, którzy najmniej zawinili. Tego rodzaju stan rzeczy należy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość odnośnie do naszych stosunków.

Od samego początku odbudowy naszego państwa chwycili za kielnię i młot, by budować podwaliny państwa, nie ludzie wielkiego rozumu, opartego na doświadczeniach wieków i narodów, ani ludzie wielkiego serca, ale fałszywi prorocy, ludzie obłudy i fałszu.

Demagogja niska, płytka i głupia, z krzykiem kramarzy jarmarcznych, czy też pospolitych klownów cyrkowych, starała się przekrzyczeć wszystko i wszystkich, nieraz i własne swoje — o ile je mieli — sumienie, reformując, psując, niszcząc równowagę społeczną, gwałcąc zasadnicze pojęcia sprawiedliwości i praworządności, podkopując powagę państwa zewnątrz, rozluźniając węzły społeczne wewnątrz, budząc brak zaufania u swoich i obcych — słowem, niszcząc państwo.

Że czasy wojenne, jak to zwykle w czasie burz bywa, wydobywają na wierzch szumowiny, śmiecie i wszelkiego rodzaju brud, to zjawisko zwykłe, któremu się dziwić nie można; lecz po burzy wszelki brud opada jako osad. Niestety proces ten jednak u nas jeszcze się na dobre nie rozpoczął. Patrząc na to smutne zjawisko, milczeć nie wolno, bo kiedy prawda milczy, fałsz tryumfuje. A tej prawdy rzetelnej, uczciwej, bez której, jak bez słońca, niepodobna żyć, jest u nas tak mało, a tego fałszu, obłudy i kłamstwa, co czyni spustoszenia w rozumach i charakterach, co wszystko deprawuje, niszczy, a nieraz wprost zabija, jest u nas tak wiele...

I mści się dziś na nas to zło, ta klątwa demagogji, te hasła rzucane przez fałszerzy rzetelnego patrjotyzmu, na których prawo nie wynalazło jeszcze należytej kary. Ale zemsta złego nie dosięga wszystkich jednakowo.

Narzekają ziemianie i drobni rolnicy — ale oni mieli swoje tłuste lata, zresztą pozbyli się długów, nie płacili przez szereg lat prawie żadnych podatków. Narzeka mieszczanin, kupiec i rzemieślnik, chociaż popaśli dobrze w latach poprzednich, a dziś jęczą, że nie mogą tak wiele zarabiać, jak dotychczas.

A inteligent, zwłaszcza urzędnik państwowy, ten przez cały czas cierpiał nędzę, którą nieopatrznie czynniki decydujące powiększają z dnia na dzień, wyrządzając nietylko tej warstwie, ale całemu społeczeństwu jak największą krzywdę. O emerytach i wdowach tak zwanych b. państw zaborczych, lepiej nie mówić, bo są podobni do człowieka, „którego biją po twarzy".

Zważmy objektywnie, że warstwa inteligencji w czasach zaborczych stała na straży ducha narodu i była pomnożycielką polskości na kresach, że w czasie nawały bolszewickiej ten inteligent rzucał biuro i jako ochotnik brał na ramię karabin i spieszył o głodzie i chłodzie w szeregi, że podnosił na duchu, krzepił i do walki zapalał brata-chłopa i brata-robotnika, aż wspólnym wysiłkiem wroga wygnano; że ten najbiedniejszy w społeczeństwie urzędnik, kiedy tworzono skarb państwa, brał na raty akcje Banku Polskiego (których mu, nawiasem powiedziawszy, do dnia dzisiejszego jeszcze nie wydano), byle tylko budować, dźwigać, umacniać, ofiarując częstokroć ostatni grosz. (A ile dali chłopi, którzy chcą państwem rządzić? Przyp. zecera). Rozważając to wszystko, naprawdę cisną się pod pióro myśli jak najgorsze. Wprawdzie podziękował za ten czyn obywatelski premjer Grabski z trybuny ministerjalnej i przyrzekł się zaopiekować tą warstwą, a pp. posłowie bili głośno brawo — tymczasem urzędnicy, oczekując poprawy, doczekali się — **zniżki poborów** na czerwiec.

I jak w tych warunkach nie ma wzrastać rozgoryczenie, żal, niechęć, a czasami jeszcze coś gorszego?

Treść numeru:

P. Minister spraw wojskowych wykołatał, jak głoszą dzienniki, remuneracje dla wojskowych, którzy i tak mają wyższe stopnie płac, niż urzędnicy cywilni, **a gdzie p. ministrowie innych resortów, czyżby mieli mniej energji? a gdzie pp. posłowie**, którzy publicznie oświadczają delegacjom urzędników chętnie swą pomoc, a gdzie opinja prasy i społeczeństwo? Wojskowym nie zazdrościmy, ale domagamy się i żądamy kategorycznie równego traktowania, bo na wypadek wojny jednakowo będziemy przelewali krew za ojczyznę, jeśli tego zajdzie potrzeba.

PROF. DR. L. WACHHOLZ.

O wadach naszego szkolnictwa średniego i sposobie ich usunięcia.

(Wedle wykładu w Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych w dniu 23 maja r. b.).

Wypadki wileńskie i samobójstwo gimnazjasty w Krakowie zwróciły niedawno powszechną uwagę na nasze szkoły średnie ogólnie kształcące, i wywołały w prasie komentarze rozpatrujące powierzchownie tylko i jednostronnie rzekome przyczyny tych smutnych wydarzeń. Szkolnictwo nasze średnie chroma nie od dzisiaj dopiero. Tuż przed wojną wystosował Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego do ówczesnej Rady szkolnej krajowej memorjał, w którym wymienił szereg braków, zauważonych w przygotowaniu młodzieży w szkołach średnich do studjum uniwersyteckiego. Memorjał ten zwracał się przeciwko ówczesnemu systemowi szkolnemu, a nie przeciwko nauczycielstwu, które niesłusznie uczuło się niem dotknięte, a pozostawał on w sprzeczności z utyskiwaniami, podnoszonemi nad przeciążeniem uczniów nauką w szkole. Z jednej więc strony żądano uzupełnienia i pogłębienia nauki w szkole średniej, z drugiej zaś strony domagano się ułatwień i ograniczeń pracy umysłowej ucznia. Rozpatrzmy oba te postulaty wprost sobie przeciwne, choć niewątpliwie dążące do naprawy wadliwości systemu szkolnego.

Memorjał Senatu Uniw. Jag. z r. 1914, ogłoszony drukiem w „Czasie", wymienił szereg braków w systemie przygotowania młodzieży przez szkołę średnią do studjów uniwersyteckich. Ponieważ obecny p. minister W. R. i O. P., Prof. Grabski, zamierza, jak wiadomo, dokonać reformy obecnego szkolnictwa średniego na zasadach, które wyłuszczył w zeszłym roku w wykładzie, wygłoszonych w Krakowie, a pragnie reformę swą oprzeć na jak najszerszej podstawie doświadczalnej, przeto zwrócił się niedawno do Senatów akademickich uczelni z wezwaniem udzielenia mu odnośnych swych spostrzeżeń. Memorjał Senatu Uniw. Jag. odzyskał w ten sposób swą aktualność, a to tem bardziej zwłaszcza, że braki w nim podniesione dają się odczuć w szkolnictwie naszem po ostatniej niefortunnej jego organizacji jeszcze bardziej dotkliwie. Panujący system szkolny doprowadził do tego, że uczeń nawet o najlepszych chęciach nie może się w szkole nauczyć właściwego sposobu uczenia się. Tę nieumiejętność uczenia się przynosi on na uniwersytet. Polega ona na tem, że uczeń pojmuje uczenie się jako „czytanie" bez rekapitulowania z pamięci osnowy tego, co przeczytał, gdyż rekapitulację taką uważa on za ubliżającą jego

godności „kucia", przyczem nieuświadamia sobie tego, że kuciem jest tylko bezmyślne powtarzanie danej treści. Inaczej przedstawia się istotne uczenie się. Czy jest możliwem przyswojenie sobie w sposób trwały zasad nauk, np. chemji, fizyki przez samo tylko czytanie, bez kilkakrotnego powtórzenia? Czy może uczeń medycyny przyswoić sobie zasady anatomji, symptomatologji chorób, wskazań leczniczych lub dawkowania leków heroicznie działających przez samo przeczytanie odnośnych podręczników? Jeżeli posiada pamięć tak fenomenalną, że mógłby się nią popisywać na estradzie jako mnemotechnik, to podoła wprawdzie zadaniu zapamiętania tych zasad, jednakże na czas bardzo krótki, zamiast na całe swe praktyczne życie. Uczeń, nie nauczywszy się w szkole średniej uczyć się, czyta podręczniki naukowe podobnie jak powieść lub gazetę, a gdy treść ich jest dlań zrozumiała, to sądzi, że ją sobie już na trwałą własność przyswoił. Dopiero przy egzaminie przekonywa się o swej pomyłce, na pytanie bowiem wzięte żywcem z podręcznika przezeń przeczytanego, nie może znaleźć w swej pamięci odpowiedzi. I nic dziwnego, bo w myśl zasad fizjologji elementy nerwowe, włókna czy komórki utrwalają w sobie pamięć działających na nie bodźców wówczas, gdy bodźce te wielokrotnie na nie działają. Temu zjawisku fizjologicznemu odpowiada stara zasada pedagogiczna: repetitio mater studiorum.

Do wad dotąd omówionych, jako mojem zdaniem do wad głównych, należy dodać wadę, polegającą na zupełnym braku samodzielności naukowej ucznia. Brak ten jest następstwem wadliwego systemu, nakazującego karmić ucznia w szkole gotowym ekstraktem. Uczeń, przyzwyczajony do takiego sposobu nauki, nie umie sobie przyswoić nawet najzdrowszego i najprostszego pokarmu duchowego, jeżeli mu będzie podany w postaci wymagającej dopiero przetrawienia. Ten brak samodzielności razić musi tem więcej, skoro w życiu człowiek jej najbardziej potrzebuje. Na tle tej wady zdarza się, że rygorozant, mający niebawem uzyskać dyplom doktorski, nie mogąc odpowiedzieć przy egzaminie na pytanie, tłumaczy się tem, iż nie przygotował się z odnośnego rozdziału, albowiem profesor nie wykładał go w czasie, gdy on uczęszczał na wykłady. W konsekwencji takiego braku samodzielności w studjach powinno dojść do tego, iżby uczeń taki, zostawszy lekarzem, odmówił choremu pomocy z powodu braku wiadomości o jego chorobie, będącego następstwem pominięcia tej choroby przez profesora w swoim wykładzie.

Wreszcie przesadne ułatwianie trudu naukowego i ograniczanie materjału naukowego w szkole średniej musi wywołać u ucznia lekceważenie nauki; wiadomo bowiem, że człowiek poważa i ceni tylko to, co mu się daje zdobyć tylko z trudem.

Z uwag powyższych wynika zatem całkiem jasno, że szkolnictwo nasze średnie ma szereg ciężkich wad, że zatem zarzuty czynione mu są uzasadnione, a rychła naprawa jest konieczna.

A teraz rozpatrzmy zarzuty, wedle których system dotychczasowy szkół średnich przeciąża ucznia i rozpatrzmy wypływające stąd domagania się wprowadzenia jeszcze dalszych ulg i ułatwień. Co może być tych zarzutów istotną przyczyną? Przed udzieleniem odpowiedzi na to pytanie, muszę zaznaczyć, że zarzutów tych i domagań nie podnoszono wcale lub przynajmniej nie tak głośno i natarczywie w czasach, gdy system szkolny w porównaniu z obecnym był wprost drakoński, gdy uczeń miał dwurazową dziennie naukę, gdy musiał z dnia na dzień, a nieraz z przedpołudnia na popołudnie przygotować samodzielnie lekcję, gdy podręczniki szkolne były i za obszerne i mało dostępne, wreszcie, gdy egzamin dojrzałości składał się z ośmiu przedmiotów. Zarzuty te i domagania się ulg zjawiły się i stawały się coraz energiczniejsze dopiero wtedy, gdy władze szkolne poczęły same obniżać wymagania. Złagodzenia systemu szkolnego ściągały do szkół średnich coraz to liczniejsze zastępy uczniów, a liczba szkół średnich w b. Galicji od r. 1870 do 1890 niemal niezmienna, poczęła w następnem dwudziestoleciu, a szczególnie już po roku 1900 z roku na rok wzrastać jak lawina. Doszło do tego, że każdy kandydat na posła dla zdobycia sobie wyborców obiecywał im wyjednanie u władz nowej szkoły średniej w tem lub w owem miasteczku powiatowem. Równocześnie zaś powstawały liczne gimnazja prywatne, zaopatrzone niedostatecznie w środki naukowe, zyskujące z łatwością prawo publiczności i stosujące odtąd dla swych wychowanków przy przejściu z klasy do klasy bardzo rzadkie sita. W tych warunkach garnął się każdy do szkół średnich bez względu na to, czy miał właściwe warunki naturalne. Wszystkim wiadomo, że istnieją ułomności cielesne, które czynią daną jednostkę niezdolną do zawodu praktycznego, np. do rzemiosła. Natomiast mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że istnieją także ułomności niedozwalające rozwinąć się umysłowi, tem samem czyniące daną jednostkę niezdolną do korzystania z nauki w szkole średniej. Ułomności te nie są bynajmniej rzadkie, jak uczy doświadczenie lekarskie. Toteż w szeregach coraz to liczniej do szkół średnich garnącej się młodzieży musiało się coraz to więcej zdarzać jednostek niezdolnych do umysłowego rozwoju, nie mówiąc już o takich jednostkach, które nie posiadały chęci i zamiłowania do pracy umysłowej. Jednostki niezdolne do rozwoju umysłowego, załamywały się raz poraz w szkole, nieraz pomimo największych wysileń. Choć trafnem zdaniem Sienkiewicza „nauka nie powinna być tragedją", ona dla tych niezdolnych jednostek stawała się nią codziennie. Coraz częstsze były wypadki zjawiania się uczniów, których największy wysiłek schodził tak na marne, jak u bohatera, jakby z życia wziętej powieści Hessego „Pod Kołem". Tragedje uczniów nieuzdolnionych zdecydowały o dalszym rozwoju szkoły średniej. Zamiast zastosować metodę sumiennej i ścisłej selekcji przy przyjmowaniu kandydatów do szkół średnich i przy ich promowaniu z klasy do klasy, poczęto stale obniżać poziom nauki. Atoli sposób ten nie mógł radykalnie raz na zawsze zapobiec załamywaniom się jednostek nieuzdolnionych, a musiał natomiast upośledzić i utrudnić szybkość rozwoju jednostek, posiadających wszelkie po temu warunki. Przeprowadzenie selekcji jest nietyle trudne, ile raczej przykre, gdyż rodzice, a zwłaszcza matki widzą w swych dzieciach zawsze szczyt zdolności i nie mogą uwierzyć, aby dzieci ich nie miały naturalnych warunków do zdobycia t. zw. stanowisk uczonych. Przykrość obowiązku selekcji nie jest większa od przykrości, jakiej doznaje lekarz, gdy musi pacjenta skazać na zabieg operacyjny, dlań niespodziewany. Przykrość obu tych obowiązków łagodzi ta okoliczność, iż zabieg operacyjny ocala choremu życie, uchylenie zaś ucznia niezdolnego od szkoły średniej ratuje go od próżnych zmagań się, od bankructwa, a nawet od śmierci samobójczej.

(Dokończenie nastąpi).

Inż. A. W. KRÜGER.

Znaczenie kolejnictwa w ustroju państwowym.

Zbyt często spotykamy się z poglądami, niedoceniającemi znaczenia dróg żelaznych w ustroju państwowym. „Ill. Kurjer Codzienny" (nr. 148 z 30 maja 1925) stawia je w jednym szeregu z lasami państwowymi, salinami, kopalniami węgla i t. p. Bardzo wielu obywateli państwa, a nawet starszej daty inżynierów kolejowych, traktuje je jako przedsiębiorstwa transportowe, chociaż czasy te, kiedy koleje były wyłącznie **przedsiębiorstwami transportowemi**, minęły już dawno i ugrzęzły w pomroce przeszłości, kiedy piecykami żelaznemi i drzewem opalano wagony osobowe.

Koleje w czasach dzisiejszych stały się niezbędnym czynnikiem w rozwoju państwa i z te-

Rozdzielił nas, mój bracie, zły los...

Wszystkie przyczyny, które się złożyły na rozdzielenie Polski między trzech „przyjaznych" sąsiadów, wszystkie nieuczciwe zachcianki i niecne grabieże z jednej, a niedbalstwo, lekkomyślność i zapomnienie o kardynalnych cnotach obywatelskich z drugiej strony, nazwaliśmy „złym losem". Ten zły los nie odczuwany przez współczesnych, nie zdających sobie sprawy z ogromu złej doli, łudził to pokolenie echami zwycięstw legjonów a potem niesłychanemi zdobyczami Napoleona, kazał wierzyć w jego dobrą wolę, i za niego krew przelewać, aż wzrosło pokolenie nowe, które znowu łudziło się liberalizmem moskiewskiego tyrana i wierzyło w Królestwo Polskie do listopadowych wydarzeń. Nastał potem we wszystkich zaborach straszny ucisk i ciemna niedola, w której błyskiem pewnej swobody cieszyło się krótko Poznańskie, potem po wypadkach styczniowych przyszła kolej na Galicję i jej autonomję, kiedy dwie inne części pogrążały się w rozpaczy prześladowań i wytępienia.

A wszędzie przez lat sto z okładem panował obcy duch, obca wola, i obcy pogląd na świat. Ta obczyzna wnikała w każde pokolenie głębiej, a choć nie tępiła języka, potrafiła go koszlawić nieraz nie do poznania; ta obczyzna przez szkołę i książkę truła narodu duch, a zasłaniała mu ideały ojców i dziadów; ta obczyzna stwarzała w zaborze pruskim Prusaków, w austrjackim Austrjaków, a w rosyjskim — Moskali...

Choćbyś nie był Moskal rodem
Toś Moskalem stał się z ducha...

Toż gdy przyszły straszne klęski wielkiej wojny ostatniej, największą klęską okazał się bój tratobójczy:

W okopach pełnych jęku
wsłuchani w armat huk,
stoimy nawprost siebie,
ja — wróg twój, ty — mój wróg!

A gdy mnie zdala ujrzysz
odrazu bierz na cel
i do polskiego serca
moskiewską kulą strzel!

Czy może być większy „bolów ból"?

A jednak poznaliśmy, że może; a jednak w chwili, kiedy potęgi zaborcze runęły, my zamiast paść sobie w bratnie objęcia i skropić łzą radości tę umiłowaną i teraz wyzwoloną ziemię — staliśmy naprzeciw siebie jak obcy, mówiąc: „tyś Prusak, tyś Austrjak, tyś Moskal..."

A jednak kiedy nad warszawskim zamkiem trzepotał się sztandar z orłem białym, a stary Zygmunt na Wawelu głębokim głosem zwoływał dzieci do świątyni na dziękczynne modły, nie biły serca do jego taktu, nie jednoczyły się głosy w jednej pieśni...

Ponad dzielnicowością i obok niej zapanowało partyjnictwo a „zły los trzymający straż" nad nami nie przestał być opiekunem i teraz, bo nasza niezgoda jest balsamem dla naszych wrogów, nasz nieład jest ratunkiem na ich zwątpienie.

Narodu duch zatruty
to dopiero bólów ból...

Choć z krwi bohaterów wyrosła ta co „nigdy nie zginęła", choć ponad spodziewanie i ponad wszelką nadzieję staliśmy się wolnymi synami ziemi ojczystej, brak nam ducha prawdziwego patrjotyzmu, brak nam poczucia jedności i serdecznego, zbawczego braterstwa...

Z „bezpłodnych ugorów wylęgają się upiory na grobach, w które brata spychał brat" i niemasz, „komuby w ręce włożył kielnię Pan".

Już czas ocknąć się z dziwnego czadu, który ogarnął nasze pokolenie, już czas usunąć „straż złego losu", a wpatrzeć się w Ojczyznę tylko, w jej dobro i jej przyszłość. Dla niej nam trzeba tylko żyć, jeżeli chcemy być Polakami...

R. Zawiliński.

go stanowiska należy na nie patrzeć. Brak dróg żelaznych w państwie, lub słaba ich sieć mówią o niskiej kulturze narodu i drugorzędnem jego znaczeniu na arenie życia państwowości. Mniej wartościowe narody mogą do pewnego stopnia obchodzić się bez dróg żelaznych.

Bogata sieć kolejowa daje zarządowi państwa możność łatwiejszego i pewniejszego opanowania terytorjum władztwa. Koleje pozwalają na szybkie pokrycie niedostatków poszczególnych prowincyj w czasie klęsk elementarnych, pozwalają na tani i szybki wywóz nadmiaru produkcji kraju, ułatwiają stosunki z państwami ościennemi, przewożą w krótkich odstępach czasu ludzi z jednego zakątka pracy w drugi lub do państw dalszych, ułatwiając w ten sposób zdobycie źródeł pracy i środków do życia, przy mniejszem zapotrzebowaniu pracy na jednych miejscach. Koleje niosą błogosławieństwo oświaty w zakątki państwa, gdzie kwitną zabobony średniowieczne, przewożą pocztę, stały się niezbędnem narzędziem nowoczesnego wszechwładcy świata: dziennikarstwa, pozwalając na szybkie przenoszenie jego wiadomości i wpływów na duszę ludzką.

Koleje przewożą wojska i jego tabory z szybkością nie dającą się porównać z dawnemi czasy, pozwalają na pospieszną aprowizację wojsk w czasie wojny, a ogrom jej znaczenia dla strategji charakteryzuje z czasów światowego krwawego zmagania się ludów częściej słyszane wypowiedzenie się: „tę bitwę wygrała kolej".

Niema państwa w Europie, o któremby można powiedzieć, że przychody z ruchu osobowego pokrywają jego koszta. Dodajmy do tego niezmierną ilość bezpłatnych przejazdów osób lub po zniżonej cenie, zniżkowe bilety jazdy dla robotników, dzieci szkolnych i t. d. a zauważyć musimy, że koleje są nawet do pewnego stopnia dobrodziejem.

Czy takie różne świadczenia leżą w interesie przedsiębiorstwa? Nie, ale nie potrafimy już z nich otrząść kolejnictwa, gdyż ono dawno przestało być wyłącznie przedsiębiorstwem przewozowem, a stało się w przeważnej części **instytucją użyteczności publicznej.**

Państwo nie może obejść się bez dróg żelaznych w dzisiejszej dobie. Gdybyśmy ich nie odziedziczyli po zaborcach, natenczas musielibyśmy zaraz kazać drzeć ze siebie skórę w dwójnasób naszym ministrom finansów, by te koleje budować, gdyż bez kolejnictwa nie bylibyśmy tym cennym objektem dla państw, w których interesie przyszła do skutku odbudowa naszej niepodległości.

Słusznie podniósł ks. M a s n y przy sposobności poświęcenia nowej stacji kolejowej w Mydlnikach dnia 28 maja 1925: „Wojskowość to stos pacierzowy i rdzeń narodu, a koleje są jego arterjami, które rozprowadzają życie po całym organiźmie państwowym.

O wiele znamienniejsze znaczenie mają te słowa dla państwa, które nie posiada naturalnych granic, a za słupami swoich rubieży widzi stojących dawnych zaborców, uzbrojonych od stóp do głowy, a czekających tylko na chwilę słabości odrodzonego państwa...

Dla kolejnictwa istnieje tylko jedno źródło dochodów: z przewozu towarów, podtrzymujące w niem cechę przedsiębiorstwa transportowego. Ale i tu same koleje nie posiadają głosu decydującego.

Przypatrzmy się, jakie czynniki rządziły kolejami polskiemi od początku ich istnienia:

1) Z chwilą odrodzenia się Państwa polskiego w zburzonym i przewrotowym okresie musiano się starać o uspokojenie umysłów przez nakarmienie głodnych żołądków i danie im możności egzystencji. Najlepiej do tego nadawała się kolej, gdyż przy niej, prawie jedynie w służbie rządowej, istnieje stosunkowo wielkie zapotrzebowanie jednostek o mniejszem wykształceniu. Dano im więc pomieszczenie przy kolei w niepomiernej ilości. Pracownikom tym dawano stosunkowo znaczne wynagrodzenie i dziś jeszcze płaci się w kolejnictwie polskiem stałym robotnikom i rękodzielnikom trzykroć więcej, niż w przedsiębiorstwach prywatnych. Widzimy, że w kolejnictwie polskiem w jego pierwszym chwilach istnienia, przeciągających się po dzień dzisiejszy, najważniejszą rolę grała sprawa socjalna, rządzili w niem minister pracy i spraw wewnętrznych, a koleje musiały być dobrodziejem głodnych.

W państwie, zniszczonem wojną, zdegenerowanem przez trzech zaborców, ten sam minister pracy staje się bezwzględnym stróżem ośmiogodzinnego czasu pracy, przestrzega z wielką ścisłością, by go nie przekraczano, nie widząc natomiast, że robotnik zamiast przepisanych ośmiu godzin daje niecałych sześć godzin pracy. Indywidualna zdolność robotnika niweluje się w masie nieudolnych, rozleniwionych i rozpolitykowanych żywiołów; akordowa praca niedozwolona. Ciało ustawodawcze reguluje pobory pracowników kolejowych w ten sposób, segregując je w piętnastu stopniach, że najmniejsi pobierają trzy razy tyle, co przed wojną, a najwyżsi, t. zn. umysłowi pracownicy, cztery razy mniej.

Przypatrzmy się natomiast, co się dzieje w osławionej Bolszewji: tam pracowników rozsegregowano na przeszło 30 stopni płacy, a pracownicy umysłowi są o wiele lepiej płatni, aniżeli przed wojną. „Targowo-Promyszlennaja Gazieta", organ Rady najwyższej gospodarstwa ludowego (5 marca 1925) tak pisze: „Od pewnego czasu przechodzimy szeroko od dniówkowego do akordowego wymiaru zapłyty za pracę". Jak się to objaśnia? Dlaczego to jest niezbędne? W czasie wojny domowej i t. zw. „wojennego komunizmu", skutkiem konieczności i nędzy państwo sowieckie było zmuszone wziąć na siebie obowiązek zapewnienia każdemu pracującemu jego dniówki, zaś pracownik był obowiązany oddawać państwu swą siłę roboczą przez ośm godzin w myśl maksymy: kto nie pracuje, ten niechaj nie je. Jakiż wynik przyniosła rzeczywistość? Zły! Między produkcją a zapłatą nie było żadnego stosunku, nie było żadnej zachęty, by pracować wydatnie i z natężeniem. Wraz z nową polityką ekonomiczną przeszliśmy do systemu pracy dniówkowej taryfowanej. Kto był lepiej przygotowany do pracy, kto spełniał trudniejszą robotę, ten otrzymywał wyższą stawkę taryfy. Wprowadzono w ten sposób pewien stosunek pomiędzy zapłatą pracownika a produktem jego pracy, lecz ilość pracy, jaką robotnik powinien dać przedsiębiorstwu, nie została wyraźnie określona. Nietylko robotnik, ale i kierownik często nie wie, jaką ilość pracy winien on przedsiębiorstwu, gdy zapłata jest ściśle określona".

„Oto dlaczego wprowadzono akord! — Dokładnie: za taką a taką ilość pracy taka zapłata. Kto wytworzy więcej, zarobi więcej. Gdy wszyscy będą więcej produkowali, towar będzie można sprzedawać taniej robotnikom i chłopu.

„Przeciw systemowi akordowemu w ustroju kapitalistycznym istnieje wiele zastrzeżeń. Mówią: wysilają się robotnicy, a całą korzyść ciągną kapitaliści. Tego rozumowania nie można stosować do nas (sic). U nas niema kapitalisty, interesy klasy robotniczej w całości są chronione przez państwo sowieckie".

„Akord jest nieodżownym i jedynym systemem, mogącym zapewnić ustanowienie stosunku między ilością pracy oddanej przez robotnika, a zapłatą, otrzymywaną przez niego od przedsiębiorstwa, jest jedynym sposobem zachęcania do pracy z obawy i poczucia obowiązku".

(Dokończenie nastąpi).

DR. A. JENDL.

Sanacja ustawodawstwa.

b) Ponieważ jednem z głównych zadań owej akcji opinjodawczej ma być uzgadnianie projektów ustawowych z obowiązującem, trójdzielnicowem ustawodawstwem, dostosowanie go do zasad prawnych i przepisów istniejących w poszczególnych dzielnicach, przeto w składzie owej Komisji czy Rady musieliby się znaleźć ludzie ze wszystkich dzielnic, bo z reguły tylko taki skład może mieć gruntowną znajomość dzielnicowego ustawodawstwa.

Jednak właśnie spełnienie tych dwóch postulatów będzie stanowiło najpoważniejszy szkopuł. Albowiem ludzie zawodów praktycznych, względnie prywatyzujący, nie będą skłonni do spełniania odnośnych ciężkich i obfitych funkcyj, zaś wciągnięcie do owej Komisji osób z różnych dzielnic, z odległych miejscowości, utrudni ogromnie i prawie uniemożliwi technikę pracy zbiorowej.

4) Wogóle zachodzi poważne pytanie, w jaki sposób praca takiej Komisji czy Rady, złożonej z ludzi obarczonych innemi zajęciami, będzie mogła być prowadzona, skoro jest oczywistem, że praca ta będzie musiała być ciągłą, prawie codzienną i bardzo nasiloną.

5) Doniosłym momentem dla kwestji działalności owych Komisyj czy Rad będzie kwestja finansowa. Wśród dzisiejszego, nawskróś zmaterjalizowanego, a pozatem zubożałego społeczeństwa niepodobna będzie znaleść ludzi, którzyby w sposób naprawdę wydatny sprawowali owe funkcje, chyba, że będą bardzo dostatnio honorowani, spełnienie zaś tego warunku natury finansowej oznaczałoby bardzo poważne obciążenie państwowego budżetu.

Wszystkie przytoczone okoliczności (a możnaby ich przytoczyć więcej) prowadzą do wniosku, że realizacja projektu stworzenia Komisji czy Rady prawodawczej, jako organizmu nowego, zbiorowego, na szerokiej podstawie opartego, a złożonego z ludzi różnych dykasteryj, dla których funkcje owe byłyby tylko zajęciem ubocznem i to w zasadzie tylko honorowem, napotka na ogromne trudności, albo nie odpowie celowi.

A jednak sprawa jest pilna, stan ustawodawstwa wymaga koniecznie środków zaradczych.

W kwestji dotyczącej organu sanacyjnego należy przedewszystkiem zaznaczyć, że jakkolwiek błędy polskiej techniki ustawodawczej są poważne, to jednak nie są tego rodzaju, by dla ich usunięcia konieczne było stwarzanie nowego, ciężkiego i kosztownego aparatu Komisji czy Rady prawodawczej. Albowiem doskonałość ustawy nie zależy od tego, czy jest utworem jednego człowieka, czy dwudziestu ludzi, lecz od przymiotów autora. Obowiązująca w Małopolsce procedura cywilna uchodzi dotąd za wzór, a była dziełem jednego człowieka: Dr Franciszka Kleina. Jeżeli na tych placówkach, z których wychodzą projekty ustawodawcze, znajdą się inteligentni, zdolni, doświadczeni, fachowo wykształceni pracownicy, a nie młodociani odpowiednio niewyszkoleni, w stosunkach prawno-społecznych słabo się orjentujący, lub politycy wyłącznie interes swój i swej partji na oku mający; jeżeli ci, co tworzyć mają ustawy, będą obowiązek swój w tym względzie pojmowali i spełniali nie jako szablonowe, urzędowo-formalistyczne odrabianie „kawałka", ale sumiennie, z umiłowaniem przedmiotu na podstawie gruntownego przygotowania; jeżeli i ci, do których należy tak mechaniczno-prosta praca, jaką jest korekta druku ustaw, dopełnią swej powinności z pedantyczną skrupulatnością — wtedy zbyteczne będzie stwarzanie nowych Komisyj czy Rad prawodawczych dla koncepcji nowego ustawodawstwa. I odwrotnie, najpiękniej zaprojektowane ciała opinjodawcze tego rodzaju nie dadzą dobrych ustaw, jeżeli nie będą w nich zasiadać ludzie o wspomnianych kwalifikacjach, świadomi swego ważnego obowiązku. Wszak w państwach kulturalnych roli twórców bieżących ustaw nie spełniają jakieś ad hoc stworzone ciała zbiorowe poza komisjami parlamentarnemi i organami Rządu. Bolesne to i niepochlebne dla naszego stanu państwowego, że działalność tych, którzy są w pierwszym rzędzie powołani do tworzenia dobrych ustaw, tak bardzo niedomaga.

A więc nie pomnażajmy chaosu stwarzaniem nowych Komisyj czy Rad prawodawczych. Doskonalmy raczej to, co dla celów ustawodawczych już istnieje. A więc należy przedewszystkiem zrekonstruować stosownie

skład Wydziału ustawodawczego przy Ministerstwier sprawiedliwości przez dobór najwytrawniejszych i najdolniejszych sił urzędniczych z różnych władz powołanych; należy rozszerzyć działalność tego Wydziału na wszystkie działy ustawodawstwa i poruczyć mu nietylko opinjowanie, badanie i stylizowanie projektów ustawodawczych, ale — co również konieczne i ważne — sondowanie w kwestjach dla ustawodawstwa ważnych opinji publicznej, znajdującej wyraz w głosach prasy, w postulatach kół interesowanych i w wyjaśnieniach znawców; należy członkom tego Wydziału dać sposobność obserwacji zjawisk praktycznych na tle ustawodawstwa i odkrywania w ten sposób jego błędów (inspekcje). Niech wogóle w naszych władzach centralnych znajdzie się elita urzędnicza o wysokim poziomie umysłowym. Niech też duch twórczej mądrości i zapał pracowitości przeniknie naszych przedstawicieli sejmowych, którzy pamiętać powinni, że wedle konstytucji oni są właściwem ciałem ustawodawczem, więc za stan ustawodawstwa odpowiedzialni. A gdy przyjdzie społeczeństwu naszemu znów kiedyś rzucić głos na szalę wyborczą, powinno sobie uprzytomnić, że niezwykle doniosłą misję ma do spełnienia to ciało ustawodawcze, że od jego składu zależy w wysokim stopniu stan ustawodawstwa i że dlatego powinni tam zasiadać ludzie tylko rozumem najwyżsi, a prawością najgodniejsi.

ROMAN ZAWILIŃSKI.

O t. zw. stylu urzędowym

i płynących z niego nieporozumieniach.

Niema dwu ludzi, których charakter pisma byłby taki sam; tem więcej różnią się od siebie wszyscy sposobem wyrażania swych myśli z pomocą pisma, czyli **stylem**. Jest tedy tyle stylów, ile ludzi, jeżeli patrzymy na rzecz bezwzględnie; jeżeli atoli pominiemy drobne i nieznaczne różnice, okaże się niezawodnie, że podobieństwa (nie tożsamość!) zbliżają bardzo style do siebie i że możemy utworzyć pewne grupy. I tak ze względu na stronę estetyczną rozróżniamy **styl pospolity**, nie różniący się od mowy codziennej; **styl ozdobny**, barwny doborem wyrazów i wyrażeń, zwany także stylem książkowym; **styl poetycki**, używający wszystkich środków, którymi mowa oddziaływa na wyobraźnię (porównania, przenośnie i t. p.); wreszcie **styl retoryczny**, posługujący się wszystkiemi sposobami, byle tylko zdobyć i przekonać słuchacza czy czytelnika. Ale jeszcze pospolitszy jest podział stylów pisarskich na **styl poetycki, styl powieściowy, styl naukowy i filozoficzny**, których określenie przymiotnikowe dokładnie mówi o ich właściwości.

Spotkać się można jeszcze z jednym podziałem stylów: na **styl kupiecki albo handlowy i styl telegraficzny**; podstawą tego podziału jest pewna zewnętrzna strona języka, której cechą jest krótkość i zwięzłość, pewna — że tak się wyrazimy — formułkowatość, zrozumiała tylko dla wtajemniczonych. Jest to tedy styl bez stylu, styl, który już nie jest stylem, ale symbolem mowy. Do tej kategorji trudno zaliczyć tego, co pospolicie nazywają **stylem urzędowym**, chyba o tyle, że jest również niezrozumiały dla ogółu, a przystępny tylko dla wtajemniczonej w jego zagadki — biurokracji. Z tego względu raczejby go należało nazwać **stylem biurokratycznym**.

Jakież są jego znamiona?

Zobaczmy na przykładzie:

1) „Należy spowodować nazwaną właścicielkę w mowie będących walorów do przedłożenia tu wydanego jej stąd w swoim czasie kwitu, poczem zostanie pomieniona zawiadomiona, kiedy będą mogły być jej zwrócone. Wezwanie należy uskutecznić za potwierdzeniem odbioru tu nadesłać się mającem“.

albo: 2) „Osady żołnierskie nie mogą być bez zezwolenia Urzędów Ziemskich dzielone w naturze, ani aljenowane aktami prawnemi między żyjącymi i na wypadek śmierci, pod tytułem darmym (!) i obciążającym aż do czasu spłaty ceny nabycia, w żadnym jednak razie nie przed upływem 25 lat od czasu ich nadania...“

wreszcie 3) „Odnośnie do tutejszego okólnika z dnia ...., którym ze względu na poprzednie okoliczności zarządzono, aby... oraz w ślad za tutejszem pismem z dnia... wygotowanem specjalnie z powodu zaszłych niewłaściwości, przyczem zwrócono szczególną uwagę na okoliczności, że... — wydaje się do obowiązujących w tym względzie zasadniczych przepisów, ogłoszonych swego czasu w Dzienniku Ustaw nr. ...., następujące pouczenie, względnie zaostrzenie, które ma być odtąd ściśle przestrzegane, a to pod osobistą odpowiedzialnością pp. naczelników“.

Niewątpliwie uderzy każdego na pierwszy rzut oka pewna **nienaturalność, sztuczność**, widoczna w tem, że się szuka wyrażeń nieistniejących (**darmy, zaszły**) lub obcych (aljenować) przesadza w cytatach rozporządzeń, buduje długie nienaturalnie okresy, przepełniając je wyrażeniami niepotrzebnemi lub zwrotami niepoprawnemi. Te właściwości sprawiają, że styl staje się **zawiły, niezrozumiały**. Trzecią cechą są **germanizmy** (lub rusycyzmy), jak **nazwana** (die genannte) **zostanie zawiadomioną, tu nadesłać się mający, odnośnie do... względnie** i t. p., a zwłaszcza w szyku wyrazów. Gdybyśmy chcieli wyrazić po polsku i zrozumiale przykład pierwszy, trzebaby napisać:

„Należy nakłonić właścicielkę walorów, o których mowa, aby przedłożyła kwit stąd jej wysłany, poczem się ją uwiadomi, kiedy jej będą zwrócone. Wezwanie wręczyć za potwierdzeniem odbioru, które tu należy nadesłać“.

Czy jest to przetłómaczenie zrozumialsze?

Niewątpliwie. A jakie są różnice między stylem urzędowym a prostym?

Zamiast wyrazu **spowodować** użyto lepszego: **nakłonić**; opuszczono germanizm **nazwaną**, jako niepotrzebny w języku polskim, zamiast imiesłowu **w mowie będący**, użyto osobnego zdania określającego: **o których mowa**, zamiast zwrotu ciężkiego: **spowodować do przedłożenia..**, użyto czasownika **nakłonić** ze zdaniem celowem **aby**; zamiast ciężkiego zwrotu biernego (germ.): **zostanie pomieniona zawiadomioną**, użyto formy czynnej a raczej zwrotnej: **poczem się ją uwiadomi**; zam. wyrażenia **uskutecznić wezwanie** użyto lepszego: **wręczyć wezwanie**; zamiast ciężkiego i błędnego imiesłowu: **tu nadesłać się mającem** — użyto osobnego zdania: **„które tu należy nadesłać“**. Jak z tego widać, wszystka nienaturalność wyrażenia i ciężkość stylu pochodzi z niewolniczego naśladowania języka niemieckiego; piszący powyższy referat myślał po niemiecku i wyrażał to nieudolnie słowami polskiemi.

Co skłania naszych urzędników-Polaków do naśladowania tego obrzydłego szablonu? Jeden, jedyny powód, a to błędne mniemanie, że istnieje **styl urzędowy**, którego każdy używać musi, aby się nie narazić na uwagi i poprawki przełożonego.

Jeżeli tedy chcemy pisać poprawnie po polsku a zrozumiale dla każdego Polaka, musimy się pozbyć nienaturalności, sztuczności, obczyzny, a wierząc, że niema żadnego stylu urzędowego, pisać krótko, jasno i naturalnie, tak jak się mówi na zgromadzeniu ludowem, gdzie mowca chce być przez wszystkich zrozumiany. A przecież nie o co innego idzie urzędowi, którego urzędnik jest reprezentantem, jak o to, aby czy osoba jedna, czy społeczność większa rozumiała i zrozumiała dobrze to, co się jej do wiadomości podaje, aby na pocztach, na kolejach, a następnie w sądach i urzędach administracyjnych nie potrzeba było dopiero tłómaczy, którzyby publiczności wyjaśniali poprostu, o co idzie.

Czy to rzecz taka trudna wejść na drogę właściwą?

Nie, ale do tego potrzeba nieco zaparcia się — przeszłości i nawyczek pokolenia starszego, u naczelników władz i przełożonych, i tej dobrej woli względem umiłowanego przez nas wszystkich języka ojczystego, która nakazuje pozbyć się szablonu, a rozpocząć pracę od młodego dorostu urzędniczego. Jeżeli przełożeni raz i drugi zwrócą uwagę młodemu referentowi na niestosowność wyrażenia, na przesadną napuszystość, na niejasość i zawiłość, poprawi się niezawodnie w przyszłości i wyrobi się na pracownika pożytecznego, który nietylko sam będzie przestrzegał dobrego stylu, ale każdego kolegę i młodszego od siebie przestrzeże przed błędnem mniemaniem, że istnieje **styl urzędowy** i uchroni go od następstw tego szkodliwego uprzedzenia.

DR. TADEUSZ MIKSIEWICZ.

Rozbudowa miast — Komitet odbudowy.

Rząd postanowił w drodze ustawy przeznaczyć znaczną część pożyczki amerykańskiej ponad sumę 30,000.000 dolarów amerykańskich na cele gospodarcze i dla przeprowadzenia tego celu utworzył Państwowy Fundusz Gospodarczy, jako źródło kredytu na produkcyjne cele gospodarcze i **budowlane**.

Wedle statutu Państwowego Funduszu Gospodarczego kapitały uzyskane z pożyczki będą stanowiły odrębny fundusz przeznaczony również na wznoszenie nowych budowli, zwłaszcza mieszkalnych. Fundusze przeznaczone na ten cel ma wpłacać Rząd do Banku Gospodarstwa Krajowego jako lokatę, a ten Bank będzie udzielał pożyczek we własnem imieniu i na własny rachunek pod kontrolą Ministerstwa Skarbu.

Bank Gospodarstwa krajowego będzie miał prawo **na wniosek Komitetu rozbudowy** miast, za pobraniem $^1/_2$% prowizji od udzielonej pożyczki, udzielać kredytu budowlanego **do wysokości 80% kosztów** budowy, łącznie z wartością placu.

Pożyczki udzielone w gotówce na okres do $1^1/_2$ roku mają być skonwertowane, jako kredyty amortyzacyjne długoterminowe do 30 lat włącznie.

Suma kredytów budowlanych w obrębie gminy miejskiej będzie pozostawała w stosunku proporcjonalnym do dochodów państwowego funduszu rozbudowy. Ponieważ państwowy fundusz rozbudowy utworzony zostanie z 6% państwowego podatku od lokali z państwowego czynszu z roku 1914. i 1% państwowego podatku wartości szacunkowej placów, przeto ogólna suma kredytów na poszczególne miasta będzie tem większa im więcej takiego podatku wpłynie z miast do Kas skarbowych.

Na tej podstawie Rząd, przeznaczywszy pewną kwotę na cele budowlane, rozdzieli ją na wszystkie miasta wedle klucza dochodów z podatków od lokali i placów.

W myśl ustawy, z kredytów budowlanych **będą mogły korzystać również osoby prywatne** na kupno placu, budowę domu, nadbudowę, dobudowę, wykończenie rozpoczętych i niezamieszkanych domów, naprawę domów i odnowienie, byle tylko powiększyć zapas mieszkań i zapobiec nędzy mieszkaniowej.

Akcja kredytowa i opiniodawcza powierzoną zostanie w miastach większych osobnemu **Komitetowi rozbudowy**, którego organizację, skład i zakres działania oznaczy Rada miejska.

Członkowie Komitetu w ilości kilkunastu powoływani są z osób stale w mieście zamieszkałych, **chociażby one nie należały do składu Rady miejskiej lub Magistratu.**

Komitet rozbudowy ma bardzo obszerny zakres działania i doniosłe zadania w sposobie **użycia funduszów na cele rozbudowy przezna-**

…zonych i chociaż pełni funkcje honorowo bezpłatnie — już dziś, zanim wydane zostaną specjalne instrukcje, jednostki poważne z miasta powinny czuwać nad tem, by mandat członka Komitetu nie dostał się w niepowołane ręce.

Komisarz rządowy, członkowie Rady przybocznej, powinni ze swej strony zwrócić baczną uwagę na propozycje wybrać się mających członków, gdyż od ich składu zależy sposób użycia funduszów, jakość opinji kredytowych, rozwój miasta i rozwiązanie choć w części kwestji mieszkaniowej.

Ludzie społecznie wyrobieni i czystych rąk mogą w ramach ustawy przynieść wielki pożytek miastu i jego mieszkańcom — natomiast nieodpowiedni skład Komitetu zaprzepaści fundusze i spaczy projekt teoretycznie zdrowy.

Zrzeszenie urzędników powinno dążyć bezwzględnie do uzyskania reprezentanta w gronie Komitetu, gdyż im się słusznie taki mandat należy i jest pewność, że taki przedstawiciel będzie mógł w szerokiej mierze pomóc w spełnianiu zadań, na Komitet nałożonych.

DR. ALFRED JENDL.

Przegląd ustawodawstwa.

CŁO.

Wymogi kredytowania należności celnych (r. 86). Obniżka cła wywozowego na piryty i wypałki pirytowe na 15 gr od 100 kg. (r. 208). Uzupełnianie rozdziału II. art. 15 rozp. poz. 633/24 o taryfie celnej (r. 219). Ulgi celne dla ziemniaków do sadzenia i nasion (r. 235). Zwolnienie od cła preparatów chemicznych (r. 262). Zawieszenie cła wywozowego na melassę, zmiana poz. 227, 228, 229 taryfy celnej co do skór (r. 271). Unormowanie ulg celnych co do szeregu przedmiotów (r. 272). Postępowanie przy udzielaniu kredytów celnych (r. 277). Zmiana § 2 r. 272/25 o ulgach celnych (r. 304). Przedłużanie terminów z § 12 rozp. poz. 64/20, 578/22 i § 33 rozp. poz. 64/20, 789/23, 121/24 do zgłoszenia do oclenia i sprzedaży z licytacji przesyłek celnych (r. 339). Termin składania reklamacji w Gł. Urzędzie przywozu i wywozu w likwidacji ustalony do 31 maja 1925 (r. 340). Zmiana poz. 233 (rudy) w rozp. poz. 796/24 (r. 341). Sprostowanie § 3 rozp. poz. 272/25 o ulgach celnych (r. 342). Zmiana opłat celnych od różnych przedmiotów (owoce, warzywa, sery, futra, skóry, obuwie i t. d.) z taryfy celnej poz. 540/24 (r. 356). Zmiana § 46 rozp. poz. 783/21 o opłacie statystycznej celnej (r. 358).

FUNKCJONARJUSZE PAŃSTWOWI.

Zwrot kosztów i odszkod. za stratę czasu dla sędziów pokoju niezawodowych w okr. sądów apel. Warszawa, Lublin (r. 146). Warunki przejścia sędziów do adwokatury w Małopolsce (u. 172). Djety i koszta podróży lekarzy jako znawców sądowych w wojew. zachodnich (r. 173). Termin do egzaminów z rozp. poz. 603/24 przedłużony do 31 marca 1925 (r. 179). Mnożna na kwiecień 1925 wynosi 0.41 zł. (r. 198). Zmiana art. 116 ust. poz. 606/22 o państw. służbie cywilnej (u. 224). Zmiana § 8 rozp. poz. 631/24 o tabeli stanowisk (r. 228). Zmiana art. 3 ust. 224/24 o państwowej służbie cywilnej na obszarze śląskim art. 26, 33 ust. poz. 497/20 statutu organiz. Śląska (§ 240). Kwalifikacja zawodowych duchownych rzym. katol. do naucz. religji w szkołach średnich i seminarjach (r. 246). Podwyżka ryczałtu dla kierowników urzędów poczt. VI klasy (r. 257). Zmiana § 2 rozp. poz. 311/24 o wynagrodzeniu zastępców profesorów szkół akadem. (r. 275). Ulgi w aplikacji sądów apel. Warszawa, Lublin, Wilno (u. 279). Mnożna na maj 1925 wynosi 0.41 zł. (r. 281). Zmiana przepisów co do urzędników kontroli państw., zawartych w art. 17, 116 ust. poz. 164/22 i w art. 3 ust. poz. 286/24 o państw. służbie cywil. (u. 294). Nowe umundurowanie i uzbrojenie Policji państw. r. 336).

KOLEJNICTWO.

Wywłaszczenie gruntów na stację Ciechanów (r. 176). Zmiana rozp. poz. 615/24 o przewozie na kolei Kutno—Płock, Zgierz—Kutno (r. 248). Moc obow. rozp. poz. 163/25 o taryfie na kolejach wąskotorowych przedłużona do 1 maja 1925 (r. 249). Zmiana rozp. poz. 52/22 o komunikacji stacjami na obszarze Gdańska (r. 250). Wywłaszczenie nieruchomości pod budowę połączeń kolej. na Górnym Śląsku (r. 258). Nowe przepisy przewozowe (taryfa kolej.) (r. 293). Przepisy przewozowe (taryfa kolej.) na kolejach wąskotorowych (r. 300). Zmiany taryfy towarowej r. 1061/24 (r. 301, 310). Zmiana taryfy towar. polskich kolei normalno-torowych (r. 350). Przepisy o przewozie przesyłek na linji budowanej Kutno—Strzałków (r. 351). Taryfa na przewóz osób i bagaży w komunikacji bezpośredniej ze Szwajcarją a stacjami kolei polskich, czesko-słow., węgierskich, rumuńskich, serbsko-kroacko-słoweńskich i włoskich, oraz taryfa taka w komunikacji bezpośredniej polskich kolei państw. i polskich kolei na obszarze Gdańska z włoskimi przez Czechosłowację i Austrję (r. 352). Uzupełnienia i zmiany taryfy kolei normalno-torowych na przewóz osób, psów, bagażu i przesyłek nadzwycz. (r. 362). Zmiany i uzupełn. taryfy towarowej na kolejach normalnotorowych (r. 363).

Z Sejmu.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1925 Sejm przystąpił do załatwienia bieżących projektów ustaw, z których wymienić należy przedewszystkiem projekt ustawy o przerachowaniu pożyczek państwowych, tudzież ustawy w sprawie waloryzacji wkładek dolarowych i oszczędnościowych w P. K. O. Pierwszą z tych ustaw przyjęto w trzeciem czytaniu. Natomiast dyskusję nad projektem drugiej ustawy przerwano i odroczono, aż do dostaczenia przez Rząd potrzebnych dat statystycznych. Podziwiać należy hojność Sejmu w sprawach, w których zaangażowany jest Skarb Państwa. Pierwsza z wymienionych ustaw przyjęta została z poprawką, że z waloryzacji korzystają także ci, którzy korzystali z zastawu pożyczek w instytucjach tak państwowych jak i prywatnych o ile pożyczki te zostały spłacone do 1 kwietnia 1921 r. Sprowadzi to dla Skarbu Państwa znaczny wydatek.

W sprawie waloryzacji wkładek w P. K. O. przyjęto poprawkę podwyższającą stopień waloryzacji. Wedle projektu wkładki złożone przed końcem 1923 r. miały być waloryzowane w wysokości pełnej waloryzacji, z wyjątkiem mas spadkowych, depozytów sierocińskich i wkładek pochodzących z przerachowania obcych walut, które miały być przerachowane w wysokości 50%. W drugiem czytaniu przyjęto poprawkę, że masy pochodzące z przerachowania na marki walut zagranicznych przerachowuje się na 80%. Niewątpliwie, że słuszność wymaga jak najwyższej waloryzacji, czy jednak Skarb Państwa jest tak zasobny, aby mógł tak wielki ciężar brać na siebie? Wszakże w Czechosłowacji zapłata dawnych zobowiązań pieniężnych odbywała się w koronach czeskich, których kurs nie dosięga jednej szóstej części wartości dawnych koron austr. i o waloryzacji nikomu się nie śniło.

Uchwalono następnie w trzeciem czytaniu ustawę o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o systemie monetarnym, upoważniającą Rząd do wydania biletów 5-złotowych jako „skarbowych biletów zdawkowych“. Bilety te nie będą mieć oznaczenia „skarbowe“, gdyż klisze są już gotowe i nie zawierają tego oznaczenia. W trzeciem czytaniu przyjęto także ustawę o systemie monetarnym, który wprowadza zmianę w przepisie, z jakiego aljażu mają być wybijane monety 5-złotowe. W szczególności przywrócono dawny stosunek tj. 900 części srebra i 100 części miedzi.

Przyjęta w 3 czytaniu ustawa o popieraniu żeglugi morskiej nie ma na celu popierania budowy statków przez pomoc materjalną i gwarancję kredytową — ale przez wypłacanie premij za zbudowane statki i za przewóz ładunków i t. p.

Przyjęto wreszcie ustawę o przywróceniu mocy obowiązującej ustawy o zasiłkach dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe. Najważniejszą, jakkolwiek może najmniej pożądaną zmianą, jakiej komisja wojskowa dokonała, jest przerzucenie całego obowiązku płacenia zasiłków na Skarb Państwa, podczas gdy poprzednio pokrywali go pracodawcy. Pojawił się nawet wniosek, aby Rząd wypłacił zasiłki zaległe za poprzednie lata! Wniosek ten przekazano do przyszłej ustawy.

Ważną niewątpliwie dla uchwalenia praworządności jest ustawa o Trybunale Kompetencyjnym uchwalona dnia 29 maja b. r. w trzeciem czytaniu. Jak wiadomo między prawem prywatnem a prawem publicznem niema ścisłej granicy i nieraz niewiadomo, czy sprawa należy do Sądu, czy do władzy administracyjnej. Kolizje powstałe na tem tle rozstrzygać będzie Trybunał Kompetencyjny. Trybunał ten składać się będzie z 14 członków, w tem z 4 sędziów Sądu Najwyższego, 4 sędziów Naj. Trybunału Administracyjnego i 6 osób z pośród obywateli z wykształceniem prawniczem, mianowanych na 5 lat przez Prezydenta Rzplitej. Trybunałowi przysługiwać będą uprawnienia sędziowskie. Komplet dla danej sprawy składać się będzie z 7 członków, tj. po 2 z każdej grupy i przewodniczącego. Komplet ten zdaniem naszem jest zbyt duży, skoro Trybunał Kompetencyjny nie będzie rozstrzygał merytorycznie samej sprawy.

Pozatem uchwalono kilka drobnych ustaw odnoszących się do zamiany gruntów państwowych, zaś w pierwszem czytaniu odesłano do komisji między innemi projekty ustaw o ratyfikacji układu handlowego ze Stanami Zjednoczonemi, umowy z Austrją o wzajemnym obrocie prawnym, traktatu koncyljacyjnego i arbitrażowego ze Szwajcarją, porozumienia ekonomicznego z Czechosłowacją. Przy tej sposobności zainterpelowano Rząd, dlaczego nie została dotąd ratyfikowana umowa z Austrją z r. 1922 w sprawie uregulowania pretensji o emerytury.

Wreszcie pojawił się w Sejmie wniosek nagły wzywający Rząd do złożenia wyjaśnień w sprawie sum wypłaconych tytułem renumeracyj świątecznych urzędnikom państwowym i o normach przy tem stosowanych, który to wniosek odesłano do komisji budżetowej. Przypuszczać należy, iż chodzi jedynie o sposób rozdziału renumeracji, gdyż wobec głodowych pensyj urzędniczych trudno przypuścić, aby tę bardzo skromną pomoc chciano w zasadzie kwestjonować.

Na posiedzeniu dnia 29 maja b. r. nie wyczerpano porządku dziennego, gdyż przy głosowaniu nad wnioskiem w sprawie taryfy kolejowej dla drobnych przesyłek okazał się brak kompletu t. j. 148 obecnych. W głosowaniu bowiem przez drzwi okazało się, że oddano głosów zaledwie 130. Zaiste ten sposób głosowania okazał się w tym wypadku praktyczny i należałoby go częściej stosować. **Wz.**

Bibljografia.

(A. Jen.) Dr. Henryk Goldstern: „Waloryzacja“. Jestto wyczerpujące zestawienie całokształtu przepisów prawnych o przerachowaniu wierzytelności prywatno- i publiczno-prawnych, o opłatach stemplowych w tych sprawach, o konwersji pożyczek państwowych, o bilansowaniu w złotych. Skorowidz alfabetyczny oddaje doskonałe usługi w orjentowaniu się, a broszurka stanowi niezbędny podręcznik dla prawników, przemysłowców i kupców. Cena 3 złote.

Prawdziwych przyjaciół naszego pisma i głoszonych przez nas zasad prosimy o pozyskanie tylko trzech nowych prenumeratorów!

Niespodzianki.

Ustawa z 9 października 1923. (poz. 924 Nr. 116 Dz. u. p.) zawiera w § 7. błąd, który dotyka przykro urzędników państwowych. Paragraf ten postanawia, że w razie awansu do stopnia wyższego, funkcjonarjusz otrzymuje w wyższej grupie uposażenie tego szczebla, który pod względem ilości punktów jest bezpośrednio wyższy od szczebla zajmowanego poprzednio w grupie niższej. Jeżeliby jednak następny szczebel w dawnej grupie był wyższy pod względem liczby punktów, aniżeli szczebel osiągnięty przez funkcjonarjusza w grupie wyższej, to czas spędzany na ostatnio zajmowanym szczeblu grupy niższej wlicza się do posunięcia następnego w grupie wyższej.

Z przepisu tego wynika, że urzędnik n. p. IX. stopnia w szczeblu c) (punktów 450) a mający uzyskać szczebel d) (punktów 480), naprzykład 1 lipca 1924, zamianowany do stopnia VIII, już w kwietniu 1924 a zatem na 3 miesiące przed uzyskaniem szczebla d) dostaje punktów 480 w stopniu VIII. t. j. szczebel a), ponieważ ilość punktów stopnia IX d) i stopnia VIII. a) jest równą a nie wyższą.

Natomiast ten sam urzędnik zamianowany do stopnia VIII. w lipcu 1924, zatem później, otrzyma stopień VIII b) punktów 520, jako bezpośrednio wyższy od posiadanego. Za to więc, że za swoją pilność i gorliwą pracę uzyskał awans o 3 miesiące wcześniej, zostaje ukaranym niższą płacą.

Urzędnik mianowany kilka miesięcy później, już po otrzymaniu szczebla IX. d), mający tę samą ilość lat służby a gorsze kwalifikacje, z powodu których przy poprzednich awansach został pominięty, otrzyma płacę stopnia VIII. b), punktów 520, jako bezpośrednio wyższą od posiadanej, urzędnik zaś mający tę samą ilość lat służby, te same kwalifikacje, który zostaje mianowany do stopnia VIII. przed uzyskaniem szczebla IX. d) pomimo, że ten szczebel IX. d) należy mu się choćby za kilka dni, za to, że wcześniej awansuje uzyska niższą płacę, a płacę, którą później mianowany już posiada, uzyska dopiero za 3 lata!

Idźmy dalej. Mianowany później urzędnik uzyska płacę stopnia VII. o 3 lata wcześniej, niż urzędnik mianowany wcześniej do stopnia VIII. i wcześniej zaawansuje do dalszego stopnia.

Są to żarty ze zdrowego rozsądku i z urzędników, którym absolutnie nie opłaci się, starać, zasłużyć swą pracą na lepszą kwalifikację i na wcześniejszy awans, skoro za to zamiast mieć więcej, otrzymują mniej, niż ci, którzy jako mniej zasłużeni awansują później.

Taki sam stosunek zachodzi pomiędzy szczeblem d) stopnia X. IX. VIII., dalej szczeblem c) stopnia VI. szczeblem d) stopnia V. e) stopnia IV. a szczeblem a) stopnia IX. VIII. VII. V. IV. III., bo wszyscy urzędnicy tych stopni mianowani przed uzyskaniem szczebla d), względnie c) do stopnia wyższego, tracą cały czas spędzony w szczeblu d) stopnia poprzednio posiadanego, podczas gdy później od nich mianowani zyskują o jeden szczebel więcej w grupie wyższej.

Fakta takie zaszły już kilkakrotnie a odwołanie się do właściwego Ministerstwa, jako władzy najwyższej w sprawach personalnych nie odniosło skutku ze względu na literę ustawy.

Pozostaje jedynie droga sprostowania tego paragrafu ustawy przez dodanie po słowach „jeżeliby jednak szczebel następny w dawnej grupie był wyższy“, słów „lub równy pod względem liczby punktów aniżeli szczebel“ i t. d.

Przez dodanie tych słów „lub równy“ cała niesprawiedliwość wynikająca z powyższych przykładów zostanie usunięta i awans wcześniejszy nie przyniesie szkody a późniejszy nadmiernej korzyści, gdyż czas spędzony w ostatnio zajmowanym szczeblu grupy niższej wliczany do posunięcia następnego w grupie wyższej, tę niewłaściwość wyrówna. **W. H.**

Zjazd delegatów Zrzeszeń pracowników publicznych
Województwa Krakowskiego.

W niedzielę dnia 31 maja b. r. odbyły się w Krakowie, w sali Towarzystwa Rolniczego, obrady delegatów Zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego, przy współudziale 164 delegatów pod przewodnictwem Dra J. G. **Krajewskiego.**

Obrady zagaił przewodniczący, witając przybyłych delegatów i przedstawiając cel zjazdu. Podkreślił konieczność intensywnej i solidarnej współpracy wszystkich pracowników publicznych, gdyż tylko pod tym warunkiem można się spodziewać zmiany na lepsze ciężkiego położenia pracowników państwowych, zwłaszcza wobec niczem nieuzasadnionej zniżki poborów na czerwiec, przeciw czemu należy w interesie ogółu jak najenergiczniej zaprotestować.

Po zagajeniu nastąpiły referaty, a mianowicie: Referat o działalności zarządu Związku Zrzeszeń w ubiegłym roku, wygłosił Dr. C z a j k a. Według tego sprawozdania najwięcej czasu i pracy poświęcił zarząd sprawie stabilizacji pracowników państwowych, ich uposażenia, emerytur, oraz uruchomieniu wydawnictwa czasopisma „Jedność“. Prócz tych zajmował się Zarząd całym szeregiem spraw natury ogólnej, dotyczących ogółu funkcjonarjuszów publicznych lub poszczególnych ich grup, jak np.: czynił starania, aby mnożna, służąca do obliczania pensji miesięcznych, stała w możliwie odpowiednim stosunku do wzrostu drożyzny, starał się o przyznanie, a następnie o podwyżkę dodatku na mieszkanie, wystąpił skutecznie przeciw projektowi obniżenia płac tym funkcjonarjuszom, którzy poza godzinami służbowemi mają uboczne zajęcie, pracował nad tem, aby państwowa pomoc lekarska dla pracowników publicznych nie była iluzoryczną, lecz, aby funkcjonarjusze publiczni mogli ratować w razie potrzeby swe zdrowie dobremi lekarstwami i przy pomocy lekarzy, do których mają zaufanie; wyjednał w miejscach kąpielowych i klimatycznych zniżki dla członków Związku Zrzeszeń, uzyskał przyrzeczenie uchylenia zakazu wydawania emerytom legitymacji na zniżki kolejowe, występował przeciw bezprawnemu ściąganiu od emerytów podatku lokatorskiego, interwenjował w sprawie umundurowania pracowników publicznych, starał się o rozwijanie wśród pracowników publicznych idei samoobrony gospodarczej przez stwarzanie własnych kooperatyw, w szczególności kooperatywy „Zespół“, „Osiedle“ i t. d. Prócz tego interwenjował u różnych władz miejscowych i centralnych w obronie poszczególnych pracowników publicznych w najrozmaitszych sprawach, udzielił porad prawnych tak czynnym urzędnikom jak i emerytom i t. p.

Po złożeniu sprawozdania i zgłoszeniu odpowiedniej rezolucji przez referenta, zabrał głos dyr. G ó r k a i wygłosił referat na temat „Stabilizacja pracowników państwowych“. Przedstawił obecny stan, w jakim ta sprawa się znajduje oraz pracę i zabiegi Zarządu, zmierzające do tego, aby raz wreszcie usunąć tę bolączkę dokuczliwą dla pracowników publicznych, a szkodliwą dla Państwa. Referat swój zakończył rezolucją, żądając ustalenia wszystkich ukwalifikowanych pracowników państw, poczem przewodniczący udzielił głosu inż. Dr. C z a p l i ń s k i e m u, który przedstawił projekt nowego uposażenia pracowników państwowych. Uposażenie obecnie niewystarczające, musi ulec gruntownej rewizji, w tym kierunku, aby naprawić krzywdy wyrządzone funkcjonarjuszom państwowym, zajmującym stanowiska na terenie b. zaboru austrjackiego. Funkcjonarjusze ci są pod tym względem znacznie gorzej traktowani, niż ich koledzy w innych dzielnicach, a wielu z nich po ukończeniu studjów uniwersyteckich i odbyciu wieloletniej praktyki zawodowej, ma niższe pensje, niż początkujące biuralistki po różnych ministerstwach, nie mówiąc już o tem, że urzędnicy młodzi w b. zaborze rosyjskim zaczęli swą pracę zawodową w tej kategorji płacy, do której urzędnikom małopolskim trudno dojść po trzydziestu kilku latach pracy!

W związku z powyższymi referatami zabrał głos p. D u d a, delegat Stowarzyszenia urzędników państwowych w Warszawie i poinformował zebranych o zabiegach tegoż Stowarzyszenia o poprawę bytu funkcjonarjuszów public[z]nych i obecny stan takich spraw, jak stabilizacja pracowników państw., uposażenie fukcjonarjuszów czynnych i emerytów, sposób obliczania pensji miesięcznych, pomoc lekarską dla pracowników publicznych i t. d. Po przemówieniu p. Dudy wywiązała się między nim a Dr. Krajewskim polemika na temat, kto ponosi winę, że do dnia dzisiejszego istnieją między dzielnicami Polski kordony duchowe, przyczem oba[j] mówcy zgodnie stwierdzili, że szukanie winy nie doprowadzi do naprawy zła, które usunąć może tylko pozbycie się uprzedzeń dzielnicowych i praca nie nad separowaniem się, ale nad przeprowadzeniem wszechstronnej unifikacj[i] w Państwie.

Zkolei wygłosił referat o sprawach emerytalnych p. Radca P o t u c z e k, który zawiadomił, że w dniu 30 maja b. r. odbył się w Krakowie zjazd emerytów i przedstawił uchwalon[e] przez zjazd ten rezolucje. Mowca przytoczy[ł] szereg drażliwych przykładów pokrzywdzenia [i] nędzy emerytów, zwłaszcza t. zw. emerytó[w] państw zaborczych (wdowy po funkcjon. państwowych, którzy zmarli w służbie państwowe[j] po kilkunastoletniej pracy, pobierają emerytur[y] po kilkanaście złotych miesięcznie!)

O pokrzywdzeniu niższych funkcjonarjusz[y] publicznych referował p. O n y s z k i e w i c z [i] zgłosił stosowną rezolucję. Następnie zabra[ł] głos przewodniczący Dr. Krajewski i przedstawiając znaczenie, jakie w życiu organizacyjne[m] posiada własny organ prasowy, a mowę sw[ą] zakończył apelem, do zebranych o popierani[e] czasopisma „Jedność“ i tworzenia wszędzie organizacyj.

Wreszcie inż. C z a p l i ń s k i przedstaw[ił] sprawę funduszu zapomogowego, informują[c] że fundusz ten jest w stanie zaspokoić wszelki[e] swe zobowiązania, mimo, że ilość członków je[st] dość szczupła.

Po wygłoszeniu referatów wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Solars[ki] z Przeworska, Kutyński z N. Targu, p. Górow[ski] i in., poczem uchwalono jednomyślnie wszystki[e] zgłoszone rezolucje oraz podziękowanie Zarządowi Związku Zrzeszeń za energiczną i skuteczną obronę interesów pracowników publicznych.

Uchwalone rezolucje pokrywają się z rezolucjami, uchwalonemi na ogólno-urzędniczym wiecu, odbytym w Krakowie w dniu 24 kwietnia b. r. (p. Nr. 3 „Jedności“) oraz z rezolucjami, uchwalonemi na zjeździe emerytów w dni[u] 30 maja b. r. Ponadto w sprawie podatku organizacyjnego uchwalono rezolucję, wzywają[cą] tych wszystkich, którzy dotychczas podatk[u] (po 2 zł za I. półrocze) nie zapłacili, aby bezzwłocznie przesłali go zarządowi Związku Zrzeszeń, gdyż nie godzi się, korzystać z pracy [i] ofiarności drugich, niczem nie przyczyniając si[ę] do wspólnych wysiłków.

W sprawie niższych funkcjonarjuszy uchwalono następ. rezolucję:

„Związek Zrzeszeń pracowników publ. wo[j.] krak. uprasza Radę Ministrów o zaszeregowani[e] niższych funkcjonarjuszów państw. do odpowiednio wyższych grup według przebytych l[at] w służbie przy zakładach i instytucjach państwowych i uzyskanych stopni służbowych w myśl ustawy z dnia 15 listopada 1923 rok[u] Dz. u. 116, a to celem usunięcia dotychczasow[ej] krzywdy tak materjalnej jak i moralnej rzes[zy] funkcjonarjuszów, spełniających od wielu l[at] służbę“.

Na wniosek dyr. Górki uchwalono ponad[to] złożyć „Sokołowi“ krakowskiemu z okazji o[b]chodu czterdziestoletniego okresu bardzo owocnej pracy dla dobra Ojczyzny i społeczeństw[a] najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju i ja[k] najlepszych wyników w danej pracy.

Na zjazd przybyli prócz przedstawicie[li] Związków na terenie wojew. krak. delega[ci] z Warszawy, Stanisławowa, Kołomyi, Bydgo[sz]czy, Bielska. **Cz.**

Prosimy o odnowienie prenumeraty n[a] kwartał III i IV razem 2 zł. do końca b.

Zjazd emerytów państwowych.

Zjazd emerytów państwowych zwołany przez polski Związek emerytów, wdów i sierót kolejowych w Krakowie odbył się w sali Rady miejskiej 30 maja b. r. Celem zjazdu było omówienie bolesnej doli wszystkich emerytów państwowych. Na zjazd przybyli delegaci Związków emerytalnych: Stanisławowa, Lwowa, Tarnopola, Bochni, Nowego Sącza, Bydgoszczy i Torunia. Ostatni z tych delegatów prosili o przyjęcie ich do zrzeszenia Związków emerytalnych małopolskich z przyrzeczeniem ściślej współpracy. Przewodniczył radca Potuczek, który powitał zjazd, podnosząc konieczność wspólnej akcji wszystkich Związków emerytalnych. Sprawy ogólne emerytalne omówił b. st. radca kolejowy Dr Marjan Starzewski. Szczegółowe sprawy emerytalne referował b. radca inż. Herstall, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja i rezolucje:

Zebrani na wiecu zrzeszeń emerytów kolejowych państwowych i wojskowych (małopolskich) w Krakowie w dniu 30 maja b. r. domagają się:

1) Jednolitego traktowania ich, jakoteż ich rodzin co do poborów emerytalnych bez różnicy czasu, w którym przeszli na emeryturę, a więc wymiaru emerytalnego według płac pobieranych przez swych kolegów równego stopnia i szczebla pozostających w czynnej służbie, jakoteż zastosowania tego systemu płac emerytalnych na wypadek podwyższenia poborów czynnych pracowników państwowych;

2) Zwolnienia emerytów od 3 proc. opłaty na rzecz Skarbu Państwa za pobraną emeryturę;

3) Przyznania wszystkim emerytom i ich rodzinom ustawowych ulg w zakresie pomocy lekarskiej a temsamem emerytom także ulg analogicznie jak w służbie czynnej, np. w przejazdach państwowemi środkami lokomocyjnemi;

4) Oznaczenia minimum kwoty uposażenia emerytalnego, jak pensji wdowiej i sierocej;

5) Jak najrychlejszego zlikwidowania i wypłacenia różnicy powstałej na niekorzyść emerytów przez fałszywe przewalutowanie przynależnych, a tylko zaliczkowo wypłaconych należytości emerytalnych w czasie dewaluacji waluty, w czasie od 1-go października 1923 r. do dnia 30 kwietnia 1924 r., przy której to sposobności przerachowania użyto relacji 1 zł = 1.800.000 Mp., a nie tej relacji, jaka była w miesiącach od października 1923 r. do maja 1924 r.;

6) Wypłacenia wszystkich zaległości emerytalnych od roku 1921 emerytowanym oficerom Wojsk Polskich, jak i emerytom cywilnym;

7) Zaliczenia wszystkim byłym pracownikom kolei żelaznych, którzy poszli na emeryturę przed nową ustawą emerytalną w służbie parowozowej, konduktorskiej, jakoteż pracownikom poczt ruchomych w ambulansach do wysługi emerytalnej każdego roku służby ponad 10 lat takiej służby, a za rok 18 mies., tak jak było pod zaborem austrjackim. Taki sam czas zalicza się dla wdów po takich emerytach, motywując to żądanie tem, że ci pracownicy wkładali do funduszu emerytalnego odpowiednio wyższe wkładki;

8) Wypłacenia rencistom kolejowym i ambulansowym renty w całej wysokości pobieranej za czasów zaborczych obok emerytury; gdyż renta nie jest zaopatrzeniem płatnem ze Skarbu Państwa. Art. 3 nowej ustawy, ma całkiem inne znaczenie, oraz dodatek za rany w służbie odniesione (Verwendungszulage!);

9) Ponadto żądają emeryci kolejowi przywrócenia wszystkich praw dotyczących ulg taryfowych dla siebie i swych rodzin kolejowych i państwowych;

10) Domagają się skreślenia ostatniego ustępu art. 21 ustawy emerytalnej z r. 1923 a to przedewszystkiem ze względu na dzisiejsze stosunki mieszkaniowe;

11) Wypłaty kwartału pośmiertnego z ramienia bezpośredniej władzy przełożnej, a nie przez Izbę Skarbową, względnie nie macierzystą dyrekcję kolejową;

12) Udzielania koncesji na handel artykułów monopolowych, obok inwalidów wojskowych, również emerytom i inwalidom, względnie ich wdowom;

13) Doraźnej jednorazowej zapomogi dla wdów i sierót po pracownikach państwowych, które niepobierają nawet 50 zł miesięcznie, co uważać należy za konieczne minimum egzystencji.

14) Zaliczenie lat spędzonych podczas wojny na froncie do emerytury;

15) Zwolnienie od opłaty podatku lokatorskiego, który magistrat miastaa Krakowa ściąga z emerytów wbrew ustawie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych;

16) Wkońcu zaznaczają, że tych nabytych skromnych praw emerytalnych dochodzić będą wszelkiemi możliwemi środkami, aż do wywalczenia sobie możliwej egzystencji życiowej.

KORESPONDENCJE.

SZÓSTY ZJAZD WOJEWÓDZKI PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH W TARNOPOLU.

Dnia 17. maja w sali konferencyjnej gimnazjum I. odbył się zjazd a zarazem szóste walne doroczne zebranie urzędników z całego województwa tarnopolskiego. Obok miejscowych urzędników i z całego powiatu, byli obecni delegaci z sąsiednich związków i delegat z Warszawy, nadto posłowie i reprezentanci władz.

Zjazd zagaił prezes związku, prof. Zygmunt Turecki, witając zebranych dłuższem przemówieniem i zakończył wezwaniem zebranych do wzniesienia 3-krotnego okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta Wojciechowskiego.

Imieniem Województwa powitał zjazd p. wicewojewoda Jaworczykowski serdecznem życzeniem sukcesów z obrad, sekretarz związku p. Iwanków zdał sprawę z czynności wydziału w roku ubiegłym, zaznaczając, że wydział odbył 10 posiedzeń i wysyłał delegatów kilkakrotnie do Warszawy i na zjazdy czterech woj. związków małopolskich. Następnie dał prezes Turecki szerszy pogląd na prace związków wojew. na terenie warszawskim, gdyż zawsze brał udział w tych delegacjach, a ostatnim razem, z końcem u. m., uzyskali delegaci u p. Premjera przyrzeczenie, że stabilizacja małopolskich pracowników państwowych będzie przyspieszona, dla wdów i sierót płace będą podniesione, 3 proc. datek na emeryturę, który dziś płacą emeryci, będzie zniesiony, a dla przedwojennych emerytów, dla Polski zasłużonych, emeryturę każe podnieść do 100 procent. Dodatek na mieszkanie też będzie podniesiony.

Co do podniesienia płac dla pracowników państwowych, to ani Premjer Grabski, ani reprezentanci wielkich klubów, z którymi delegaci odbyli dłuższą konferencję, nie obiecywali tego na r. b., z powodu nieświetnego położenia finansowego państwa, ale gdy w b. r. żniwa dopiszą i bilans handlowy znacznie się poprawi, natenczas Rząd i Sejm przystąpi do znowelizowania ustawy uposażeniowej, której projekt powinny związki urzędnicze zawczasu przygotować. I właśnie o tym projekcie mówił tak prezes naszego związku, jakoteż delegat z Warszawy.

W rezultacie długiej dyskusji, w której zabierali głos poseł Manaczyński i senator Kaniowski, jakoteż kont. poczt. Chomicki, dwaj delegaci policji państw. i w. in., uchwalono wnioski następujące:

1) Zjazd wzywa pracowników państw. tak z każdej dykasterji, jakoteż powiatowe stałe delegacje, aby do 1 lipca nadesłały swoje wnioski do woj. Związku w Tarnopolu, co do zmiany ustaw urzędniczych;

2) Zjazd wzywa woj. związek, aby w porozumieniu z małopol. związkami wojew. opracował projekt noweli do ustawy uposażeniowej i emerytalnej;

3) Zjazd uprasza pp. posłów i senatorów naszego okręgu, aby wpłynęli na swoich kolegów, by Sejm przedłożoną przez cztery małopolskie związki wojew. projekty noweli jeszcze w b. r. wniósł do Sejmu.

Wnioski te uchwalono jednogłośnie. Również jednogłośną uchwałą wybrano na rok bieżący prezesem prof. Tureckiego Zygmunta, wiceprezesami: p. Leurmana, naczelnika Wydz. tut. województwa, starostę Marynowskiego z Przemyślan i Dr E. Wojewodę, radcę skarbu z Brzeżan; uchwalono też wkładkę na r. b. w kwocie 1 zł. od każdego pracownika państwowego z płacy 1-go czerwca b. r.

Na wniosek prezesa uchwalono zachęcić Kolegów we wszystkich dykasterjach do prenumerowania pisma „Jedność“, wydawanego przez krakowski Związek Wojew.

Nekrologja.

Dnia 16 maja b. r. zmarł w Krakowie w 70 r. życia ś. p. generał Feliks Cyrus-Sobolewski, potomek jednej z najdawniejszych krakowskich obywatelskich rodzin, nobilitowanych za Władysława IV. po wyprawie na Smoleńsk (1633).

Służył 33 lata w wadowickim (56) p.p. i dowodził jako pułkownik stryjskim (9) p.p. Z nim wyruszył w r. 1914 z Przemyśla na wojnę i walczył odznaczając się pod Biłgorajem, Tarnawką, Krasnym Stawem i t. d. W październiku 1914 r. zostawszy generałem, brał z g. brygadą udział w forsownym marszu na Dęblin i w zaciętych walkach w okolicy Czarnolesia. Straciwszy w nich zdrowie opuścił z wiosną 1925 r. na stałe szeregi armji austrjackiej.

Przy tworzeniu armji polskiej nie otrzymał przydziału ze względu na podeszły wiek. Ostatnie lata życia spędził na wsi w Radomskiem.

Dzięki prawości charakteru, dobroci serca, taktowi i osobistym zaletom wywierał ś. p. Feliks Cyrus-Sobolewki niezwykły urok i dodatni wpływ na otoczenie. Typ rycerza-polaka, oficer „bez plamy i skazy“, wytworny, obowiązkowy, wybierany był stale do sądów honorowych. Charakteryzujące go były słowa dowódcy przemyskiego korpusu: „Pan powinienby pozostać zawsze pułkownikiem, ażeby stawać na czele pułków, potrzebujących wzoru i moralnego wpływu“.

W ciężkich dla nas czasach, w trudnych warunkach, kiedy nie było armji polskiej a byli tylko żołnierze i oficerowie Polacy, zachował i godnie zaprezentował narodowość naszą, dowodził i walczył z chlubą dla imienia polskiego, dla przyszłości Polski. Żył i pracował — „aby nie zginęła“. Cześć Jego pamięci!

Generał **Juljusz Bijak.**

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął prezes te owocne, kilkugodzinne obrady, podziękował zebranym za trudy i wielkie zainteresowanie się każdym tematem obrad niniejszych.

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ FUNKCJONARJUSZÓW PUBL. W STANISŁAWOWIE

odbył w d. 5 maja b. r. walne zgromadzenie na którem dokonano wyboru członków Wydziału w następującym składzie: prezes p. A. Pajączkowski; sekretarz Dr. J. Silberbach; skarbnik p. K. Isakiewicz, zast. prezesa p. St. Goreń, zast. sekretarza p. E. Valis, zastępca skarbnika p. L. Kochański.

Głos wdów po pracownikach państwowych.

Wdowy po pracownikach państwowych z b. zaboru austrjackiego w swej ciężkiej walce życiowej przechodzą prawdziwy kryzys, i nie mogą dłużej milczeć i cierpieć, chociażby były najgorliwszemi patrjotkami. Nie wystarczy, aby zgromadzone wyrzekały tylko wzajemnie przed sobą na to, co im dolega. Głos ich musi się przedostać i odbić echem rozgłośnem, to też niech wszystkie wdowy śpieszą i szukają wzajemnej a skutecznej rady na łamach pisma „Jedność“, tutaj niech rękę podadzą sobie wzajemnie a może ich głos rozpaczy te granity obecnie rządzące poruszy tak, że wejrzą i u-znają, jak te prawdziwe Polki, te matki, którym życie płynęło na wpajaniu w swe dzieci miłości i tęsknoty za wolną Ojczyzną, jak te żony stojące nad grobem ukochanego męża, który poległ za Ojczyznę — dzisiaj skrzywdzono, i jak głuche są uszy rodaków na ich jęki i wołania.

Związek Centralny chrześcijańskich wdów i sierót, który zrozumiał potrzebę połączenia się ze Związkiem zrzeszeń pracowników publicznych nawołuje wszystkie wdowy do stawania w jednym szeregu, aby razem walczyć o należne nam prawa. Górowa.

Sprostowanie.

W numerze 4, na str. 5, w artykule „Co o nas piszą“, w kol. 3, wiersz 20 od dołu opuszczono przez pomyłkę zecera między wyrazami: „urzędniczemi“ a „frymarczy“ słówko nie, przez co całe zdanie przybrało fałszywe znaczenie. Ma to brzmieć: „.... daje pełną rękojmię, że sprawami urzędniczemi nie frymarczy“.

W uzupełnieniu sprawozdania z pobytu u p. Grabskiego delegacji Związku, zaznaczamy, że z ramienia „Spójni“ brał udział p. Kruk.

Liczba żydów na świecie.

Cyfra żydów według wykazów statystycznych (z początkiem 1922 r.) wynosiła 13.650.000, z czego na Europę przypada 10,300.000. Z pośród państw europejskich najwięcej cyfrowo żydów przebywa w Rosji sowieckiej, gdzie ich zamieszkuje 3,500.000, stanowiąc w stosunku do reszty mieszkańców 3.6 procent.

Drugie pod względem liczebności miejsce zajmują żydzi w Polsce, gdzie ich według prof. Hickmana mieszka 3,150.000, stanowiąc w stosunku do reszty ludności 11.5 procent; jest to największy procent ze wszystkich państw świata. Trzecie miejsce zajmuje Rumunja z liczbą 850.000 (5.2 procent), poczem idą Niemcy 570.000 (0.9 procent), Węgry 460.000 (5.8 procent), Czecho-Słowacja 350.000 (2.6 procent), Austrja 300.000 (4.6 procent), Wielka Brytanja 300.000 (0.6 procent), Litwa 160.000 (7.4 procent), Francja 130.000 (0.33 procent), Holandja 115.000 (1.6 procent), Grecja 100.000 (2 procent), Łotwa 80.000 (4.3 procent), Jugosławja 65.000 (0.5 procent), Turcja Europejska 60.000 (3.3 procent), Bułgarja 40.000 (0.8 procent), Włochy 35.000 (0.09 procent). W innych państwach europejskich mieszka łącznie 48.000 żydów, stanowiąc drobny ułamek ludności i tak w Szwajcarji jest ich 21.000, w Estonji 6.000, w Danji 5.000, w Belgji 4.000, w Finlandji 1.500, w Luksemburgu 1000, w Norwegji 1000, w Hiszpanji 1.000, w Portugalji 500.

W Azji mieszka żydów 780.000, w Afryce 550.000, w Ameryce 2,000.000, z czego na Stany Zjednoczone przypada 1,800.000, wreszcie na Australję 20.000.

Oszczędność posła polskiego i senatora żyda.

Pociągiem pospiesznym z Warszawy do Krakowa w wagonie poselskim jadą pp. posłowie. W jednym przedziale siedzi p. poseł, dobrze wyglądający, z rumieńcem na twarzy.

Wtem wchodzi żyd, poważny, w okularach i z patrjarchalną brodą — ale bez korkociągów.

„Dzień dobry panu senatorowi“, — rzuca rumiany poseł w kierunku przybysza.

„Dzień dobry panu“ — brzmi odpowiedź — widocznie żyda-senatora. Nawiązuje się rozmowa towarzyska o różnych sprawach obojętnej natury.

„Czy pan senator — brzmi po chwili pytanie posła — idzie na obiad do wozu restauracyjnego?“ — „Nie — mój obiad jest tu“, rzekł senator, wskazując na kuferek.

Po chwili p. poseł udaje się do wozu restauracyjnego, a po spożyciu posiłku wyrównuje rachunek — 8 zł. 50 gr. Przy czarnej zapala cygaro za 1 zł. i rozkoszuje się wonnym dymem.

Po pewnym czasie wraca poseł do swego przedziału.

Na kurytarzu senator-żyd prowadzi tajemniczą rozmowę z rabinem-posłem. Poseł rzuca uprzejmy uśmiech w stronę senatora. Ten patrzy przez szkła okularów poważnie, ale z ukosa.

Pociąg zatrzymuje się, słychać głos konduktora „Częstochowa!“. Za chwilę rozlegają się wołania: „Kanapki, czekolada, pomarańcze, ciastka“. P. poseł wychyla się przez okno, wołając chłopaka i kupuje cztery pomarańcze — no, i gazetę. Wkrótce rozchodzi się po przedziale miła woń pomarańczy i cztery owoce znikają, skonsumowane przez posła, poczem otwiera gazetę. Senator-żyd zagląda ukradkiem do zadrukowanych stronic sąsiada. Ale uprzejmość posła-katolika, jest nad wyraz subtelna. „Pan senator, może przeczyta gazetkę?“ rzekł grzecznie p. poseł, widząc ciekawość sąsiada. — „Dziękuję“ brzmi odpowiedź senatora, który w mig wyciąga rękę po ofiarowaną gazetę.

P. poseł się nudzi, wkrótce urządza sobie drzemkę, a senator-żyd czyta zawzięcie, dokładnie i skrupulatnie cudzą gazetę. Pociąg zatrzymuje się w Zawierciu — p. poseł się obudził. Senator-żyd, dziękując, oddaje gazetę, którą p. poseł chowa do kieszeni, nie rzuciwszy nawet na nią okiem.

O godz. 10-tej z minutami pociąg zajeżdża na licho oświetlony i brudny dworzec krakowski. P. poseł wydawszy około 10-ciu złotych w pociągu, woła bagażowego i każe mu nie dużą walizkę zanieść do dorożki. Senator-żyd, który nie wydał w drodze ani grosza, bo nawet gazetę pożyczoną przeczytał, z dość dużą walizką idzie piechotą do domu. — Oto tableau do oszczędności posła-Polaka i senatora-żyda.

J. K.

Rozszerzajcie „Jedność!“

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Borka.